

Krwawe demonstracje w Bratysławie

Słowacy żądają wycofania wojsk czeskich -- Min. Sivak nie przyjął nominacji na premiera

BRATYSŁAWIA. Nastroje w Słowacji są nadal silnie podniecone. Na skutek ponownego wprowadzenia w akcję silnych kontyngentów czeskiej żandarmerii i wojska należy się liczyć z możliwością nowych starć.

Do tego starcia doszło wczoraj przed gmachem głównej poczty bratysławskiej, obsadzonego przez 30 żandarmów czeskich. Przed gmachem zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, domagających się gwałtownie usunięcia żandarmów.

W pewnym momencie manifestanci usiłowali wtargnąć do gmachu, by zlikwidować posterunek żandarmerii. Sytuacja stawała się z minuty na minutę coraz groźniejsza, tak, że żandarmi dali kilka wystrzałów ostrzegawczych.

Wreszcie oficerowie gwardii hlinskowskiej zdołali uspokoić wzburzony tłum i wyprowadzić żandarmów czeskich przez tylne drzwi z gmachu poczty.

Gdy demonstranci zaczęli napierać na oddalających się żandarmów, wkroczyć musiało pogotowie policji. Doszło do walki wręcz, przy czym kilka osób zo-

stało rannych. Również w gmachu ratusza zmuszono żandarmów czeskich do ucieczki.

Dowództwo gwardii hlinskowskiej zarządziło od soboty godz. 16-tej ostre pogotowie.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o aresztowaniu licznych posłów do słowackiego sejmiku krajowego.

BRATYSŁAWA. Minister oświaty dr. Sivak, którego prezydent Republiki mianował premierem Słowacji, a który przebywał w Rzymie, dokąd udał się na koronację Papieża, nadesłał wczoraj po południu depezę, w której stwierdza, że nie może przyjąć tego urzędu.

Minister Teplański wystoso-

wał list do komendy wojsk czeskich w Bratysławie z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk, które przybyły do Słowacji z Moraw i Czech.

W piśmie swym Teplański wyjaśnił, że demonstracje ludności nie ustaną dopóty, dopóki wojska czeskie nie będą wycofane, gdyż Słowacy nie dopuszczą

do ustanowienia czeskiej dyktatury wojskowej w Słowacji.

Dobrze poinformowane koła słowackie twierdzą, że Czesi pozostawiają swoje wojska w Słowacji co najmniej do 14-go marca, t. j. do czasu, gdy zbierze się sejm słowacki, gdyż obawiają się, że sejm ten zamierza proklamować niezależność Słowacji.

Pół miliona starych bolszewików

padło ofiarą czystki — oświadczył Stalin

MOSKWA.

Po dokonaniu wyboru prezydium 18 kongresu partii komunistycznej, na trybunę wszedł Stalin, który wygłosił przemówienie, tym razem znacznie krótsze aniżeli na poprzednich kongresach komunistycznych. Mowa jego trwała 2 i pół godziny.

Mówiąc o pakcie antykomin-



STALIN.

ternowskim, Stalin oświadczył, iż trójkąt ten jest właściwie skierowany przeciwko państwu demokratycznym w walce o nowy podział kolonii. Obecnie toczy się druga wojna światowa, która rozpoczęła się w r. 1935 w Abisynii.

Na zachodzie — powiedział Stalin — dużo się mówi w ostatnich czasach o planach ukraińskich. Możliwe, że w Niemczech są wariaci, którzy sądzą, że słonia, t. zn. Ukrainę Sowiecką, można przyłączyć do muszki, jaką jest t. zw. Ukraina Karpac-

ka. Nikt jednak nie może brać tego rodzaju planów poważnie. Z. S. R. R. dąży do utrzymania rzeczowych stosunków ze wszystkimi państwami i ścisłych pokojowych sąsiedzkich stosunków z państwami bezpośrednio graniczącymi z Z. S. R. R.

Przechodząc z kolei do procesów politycznych, Stalin oświadczył, że rozstrzelanie marsz. Tuchaczewskiego i innych opozycjonistów było koniecznością.

Mówiąc o przeprowadzonej czystce w szeregach partyjnych, Stalin podał sensacyjny wynik dokonywanych zmian osobowych na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie partyjnym i państwowym. Oświadczył on mianowicie, że w ostatnim czasie wysunięto na odpowiedzialne stanowiska w ZSRR

500.000 młodych komunistów.

To oświadczenie dyktatora sowietkiego wywołało wielkie wrażenie, gdyż wyfre tę wielumianą, jako liczbę usuniętych ze stanowisk partyjnych pod zarzutem przynależności do opozycji lub też innych przestępstw i wykroczeń.

Podsekretarz stanu Stolicy Apostolskiej

MIASTO WATYKAŃSKIE. Nominacja kardynała Luigi Maglione na stanowisku kardynała sekretarza stanu, jakkolwiek za powiadana od wielu dni, wywołała duże wrażenie w kołach watykańskich.

Kardynał Maglione jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci wśród członków Św. Kolegium.

Weidmann przyznaje się do winy

lecz nie chce wydać swych współników

PARYŻ. Osobliwe zachowanie się Weidmanna wzbudziło sensację w drugim dniu toczącego się procesu w Wersalu. Wbrew temu, co utrzymują jego zwolennicy, oświadczył on kategorycznie, że sam zamordował 28 listopada 1937 r. niejakiego Lesobre, agenta ubezpieczeniowego, któremu zrabował 5.000 franków i zegarek.

Taktyka adwokatów Weidmanna polega na tym, że dowodzą oni, że Weidmann był tylko narzędziem w rękach jakiegoś tajemniczego osobnika, którego nazwiska zbrodniarz nie chce z nieznanymi względów ujawnić.

Osobnik ten, zdaniem adwokatów, ukrywał się aż do dnia 8 grudnia 1937 r., daty aresztowania Weidmanna, w wynajmowanej przez niego willi w St. Cloud, z której zdołał zbiec przez okno, podczas gdy zbrodniarz walczył z policjantami.

Weidmann zapowiedział w ciągu śledztwa, iż ukrywa pewne szczegóły, które uiawni dopiero w ciągu procesu. Wczoraj ku ogólnemu zdumieniu dał on do-

rozumienia, iż 8 grudnia nie był istotnie sam w swojej willi, nie zgodził się jednak niczego powiedzieć więcej.

Zachowanie się Weidmanna, który widocznie pragnie jak najbardziej skrócić proces, uniemożliwia adwokatom należyte prowadzenie obrony.

Weidmann, przyznając się do zamordowania Lesobre, utrzymuje natomiast nadal, że miał współnika. Kiedy go w ciągu rozprawy adwokaci i prezes wzywali do udzielenia bliższych wyjaśnień, Weidmann odpowiedział zniecierpliwiony „nie mogę niczego dodać”.

Kapitulacja komunistów w Madrycie

Sprzeczne wiadomości płyną z Hiszpanii

PARYŻ. Podczas gdy wiadomości ze źródeł angielskich donoszą o kapitulacji komunistów w Madrycie, niektóre z depe-

z otrzymanych tu w sobotę wieczór mówią w dalszym ciągu o toczących się wciąż walkach zarówno w stolicy, jak i na przedmieściach.

Według pogłosek, krążących wczoraj w Madrycie, Kartagena, Alicante i Ciudad Real miały się znaidować w ręku komunistów, którzy panują podobno nad wszystkimi drogami, łączącymi Madryt ze światem.

„Intransigeant” w korespondencji z Madrytu wyraża przypuszczenie, że szef junty narodowej, gen. Miaja, działa obecnie w porozumieniu z gen. Franco. Według otrzymanych tu wiadomości, oddziały wojsk narodowych zaatakowały wczoraj w kilku miejscach nozwicie republikańskie pod Madrytem.

Artyleria republikańska odpowiadziała natychmiast silnym ogniem. Według ostatnio nadeszłych wiadomości, potyczki te miały charakter lokalny.

Zbrodnie w obozie uchodźców

Zywcem zakopywali swe ofiary

PARYŻ. Dzienniki doniosły dopiero wczoraj o zbrodni popełnionej jeszcze 7 marca w obozie koncentracyjnym w Argeles przez uchodźców hiszpańskich, którzy zamordowali jednego z internowanych.

Jak zeznało dwóch oficerów hiszpańskich, byli oni w dniu 7 b.m. świadkami sceny spychania do morza przez 15 milicjantów jakiegoś zupełnie wyczerpanego osobnika, który usiłował wydostać się na brzeg.

Interwencja oficerów pozostała bez wyniku. Milicjanci o-

wiadczyli brutalnie, że wykonują wyrok śmierci na szpiegu. Wczoraj znaleziono istotnie zakopane w piasku zwłoki ludzkie.

Ankieta prowadzona przez policję francuską w obozie koncentracyjnym w Argeles, zatacza coraz szersze kręgi, grożące ujawnieniem innych podobnych zbrodni.

Z zeznań przesłuchiwanych morderców wynika mianowicie, że w obozie, leżącym nad samym brzegiem morza, słyszano

niejednokrotnie w nocy wołania o pomoc i jęki.

Jeden z przesłuchiwanych przypuszcza, że internowani w obozie koncentracyjnym milicjanci dokonali kilkunastu egzekucji na towarzyszach, uważanych przez nich za szpiegów.

Sekcja przeprowadzona na zwłokach odkrytych w obozie, wykazała, że dany osobnik został przez swoich katów żywcem zakopany. Jak dotychczas, tożsamości zarówno jego jak i jego morderców nie zdołano stwierdzić.

Kalendarz dnia

13

Marca

PONIEDZIAŁEK

Nicefor b., Kry-
styna.
Jutro: Matylda
wd., Leon b.
Słońca wsch. 6.21
zach. 17.59.
Księż. wsch. 2.07
zach. 10.45.

KRONIKA HISTORYCZNA

1600. Zygmunt III. przejmuje Estonię
1797. Legioniści wkraczają do Mantui
1848. Wybuch rewolucji w Wiedniu.
1919. Akt uznania Polski przez Grecję.

PRZYŚLOWIA.

Suchy marzec, mokry maj
Będzie żyto kieby gaj.

WYBUCH...

wściekłości zastąpisz
WYBUCHEM
ŚMIECHU...

czytając

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Podnieść zarobki chałupnikom!

Na marginesie naszego konkursu chałupniczego kreślił p. Mieczysław Korta (Kraków — Kazimierza Wielkiego 100) takie uwagi.

Panie Redaktorze!
Ciężka dola naszych chałupników skłania mnie do napisania tego listu na ręce Pana.

Onegdaj doszły nas wiadomości, że chałupnik polski pracuje 3 dni w tygodniu; wczoraj że nakładca wstrzymał pracę robotnikowi, a dziś dowiadujemy się, że robotnik sam zastrajkował, ponieważ nie chce zgodzić się

na niższe zarobki, już i tak minimalnych.

Czyta się, że znaleziono na ulicy człowieka, który zemlał z głodu. Wczoraj że szewe z żoną próbowali otruć się karbolem, a dziś że we własnym domu, powiesił się krawiec — wszyscy z nędzy...

Tak od pewnego czasu wygląda życie naszych chałupników.

Bezrobocie występki, nędza, rozpacz na tle powszechnego niezadowolenia ze stosunków społecznych, powszechnej nieufności do klas uprzywilejowanych, do „burżujów”.

A ci znowu będąc okrzykami i wy-

klinani „burżujowie” również toną w kłopotach, nie mają kredytów, lękają się możliwych strajków nie mogą zapobiec różnym nadużyciom w swoich zakładach przemysłowych, a nawet nie czują się bezpieczni.

Łada dzień, łada godzina, z poza węgla, może wyskoczyć jeden lub kilku ludzi i zamordować „takiego”, niekiedy bardzo uczciwego i rozumnego człowieka, bardzo życzliwego dla robotników opiekuna.

Nadto zaś u chałupników istnieje urobiona legenda, że nakładca myśli tylko i o tym radzi, ażeby na wszel-

ki sposób wyzyskać i obdzierać klasy pracujące.

Destrukcyjna o demoralizacja robotników, ruina przemysłu chałupniczego i upadek ducha w narodzie jest na porządku dziennym. Po hasłach takich, jak wolność, niezależność, równość i braterstwo, rozlega się dziś tylko jedno: — „Niech będzie, co chce! albo jeszcze gorzej: „Niech tam wszystko diabli porwą!”

Aby niedopuszczyć do tak oplakanego stanu chałupnictwa w Polsce, aby zapobiec walce klas robotniczych ze wszystkimi i ze wszystkimi; z rządem, z kapitałem z nauką, nawet z uczuciami narodowymi, z kodeksem i religią, należałoby bardziej zainteresować się życiem robotnika chałupniczego.

Zbadać i przestudiować je. Trzeba porzucić wreszcie tę pobłażliwą tolerancję, wyszukać przyczyny, bo może zło leży w braku wychowania moralnego, oświaty, etyki czy prawa. A w miarę zaś możliwości przysłać z pomocą tak upragnioną, tak długo oczekiwaną a tak potrzebną.

Nie ulega przecieź kwestii, że chałupnikowi należałoby podnieść zarobki, aby ten mógł zmniejszyć czas pracy przekraczający nieraz 12 — 16 godzin na dobę.

Za tak intensywny wysiłek chałupnik pragnie tylko: nie być głodnym, mieć opiekę na wypadek choroby; pragnie wychowywać dzieci, czasem zabawić się i usłyszeć coś interesującego.

Trzeba przecieź czuć to co czuje dusza chałupnika; znać jego tęsknoty i pragnienia.

Sens moralny będziemy mieli ten, że wychowamy silnych, długo żyjących, zdrowych fizycznie i moralnie pracowników, którzy w razie jakiejś konieczności potrzebują na jedno skinięcie, opuszczają swoje warsztaty, na swe silne ramiona nałożą mundur żołnierza polskiego. Tak wychowany żołnierz będzie fundamentem i ostoją, na którym utrwalą się i zwiększą potęgą Narodu Polskiego.

Zwiąże niepiękną nadzieję że list mój wydrukowany zostanie na łamach Pańskiej gazety i mam wrażenie że może coś pomoże.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 13. III. 39 R.
WARSZAWA I. (Raszyn).

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Muzyka lekka. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Barwa w muzyce” — audycja dla liceów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy 16.08 Wiadomości gospodarskie. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Muzyka. 17.05 Rzemieśnik polski zwiedza wystawę za granicą — pogadanka. 17.15 Dzieje elektryczności. 17.30 Koncert. 18.10 Audycja dla wsi. 18.40 Audycja strzelecka. 19.05 „Pociąg w nieznane” — audycja muzyczna. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert solistów. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii”. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Muzyka rozrywkowa. 14.50 Jazzowe rytmy w piosence. 15.45 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Prace badawcze stacji na Kaszkadzie”. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 „Nowsze badania nad móżgami” — odczyt. 21.30 Duet. 21.55 Na skrzypcach. 22.12 — 22.15 Przerwa. 22.15 Koncert muzyki rozrywkowej. 23.00 — 23.05 Płyty.

DZIŚ DNIA 13. III. 1939 R.

15.00 „Nędznicy” — słuchowisko dla młodzieży.

17.15 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki.

19.05 „Pociąg w nieznane” — audycja muzyczna.

Własnym mlekiem uratowały dziecko

Niezwyczajna i wzruszająca ofiarność Kobiet angielskich

Radio gra coraz większą rolę w naszym życiu i w ostatnich czasach coraz częściej ratuje je. Niezwykle ciekawy wypadek wydarzył się ostatnio w angiels-

skim miasteczku Exbridge. W miejscowym szpitalu przyszło na świat dziecko, które ważyło tylko 4 i pół funta i wszystko zapowiadało, że nie uda się je

utrzymać przy życiu. Mimo to lekarze starali się je utrzymać przy życiu i zastosowali wszystkie środki, jakie znajdowały się w ich rozporządzeniu. Środki te zawiodły i wówczas postanowiono uciec się do najprostszego, mianowicie do mleka kobiecego. Nie mogli skorzystać z niego na miejscu, ponieważ w szpitalu nie było kobiety, która by potrafiła nakarmić dziecko.

Na skutek prośby lekarzy miejscowe studio radia nadało apel do karmiących matek, aby udzieliły trochę swojego mleka dla chorego niemowlęcia, które mu grozi śmierć.

Odpowiedź na ten apel nastąpiła w rekordowej szybkości. W cztery minuty bowiem po nadaniu apelu przez radio do szpitala przybyły dwie kobiety, które pragnęły nakarmić chore dziecko. A w pół godziny do szpitala zatelefonowało 50 kobiet, ofiarując swoją pomoc. A co najciekawsze, że odezwały się nawet kobiety, nie tylko z Exbridge, lecz również z sąsiednich miast, które proponowały, aby w miejscowych szpitalach odciągnięto im mleko i przesłano je do szpitala w Exbridge.

Obecnie dzięki „kolektywnej mamce” to jest mleku kilkudziesięciu szlachetnych kobiet, które ofiarowały swoje mleko dla ratowania umierającego dziecka, niemowlę czuje się już znacznie lepiej i powoli nabiera sił.

zobaczy go również na jawie i prosił ją, aby następnego popołudnia znalazła się w Paryżu w hotelu „Carlton”, gdzie będzie na nią czekał w restauracji hotelowej.

Panna S. obudziwszy się z rana, pośpieszyła na lotnisko w Croydon, wsiadła do samolotu lecącego do Paryża i o ośmiej godzinie znalazła się w restauracji hotelu „Carlton”. Ku jej olbrzymiemu zdumieniu jej adorator ze snu siedział przy jej dymnym stoliku.

Również i on od razu ją poznał. Podszedł do niej i przedstawił się, jako oficer rezerwy P. Opo wiedział jej, że śniła mu się poprzedniej nocy i zakomunikowała, że będzie na niego czekała w restauracji hotelu „Carlton”. Zaintrygowany tym, przybył do hotelu o oznaczonej porze i oto ujrzał ją.

Panna S. bardzo podobała się oficerowi, który po pewnym czasie poprosił o jej rękę i oto niedawno odbył się ślub tej pary, którą skojarzyło marzenie senne.

We śnie znalazła męża

Romantyczna przygoda młodej Angielki

Prasa angielska podaje o nieprawdopodobnym wprost wypadku, którego bohaterami są: 30-letnia panna S. i oficer rezerwy P.

Przed 10 laty panna S. była jedną z najpiękniejszych dziewcząt w Anglii i wielu mężczyzn starało się o jej rękę. Ale uroczą dziewczyną dawała wszystkim

odkosza, przypuszczając, że w końcu jakiś książę poprosi o jej rękę. Ale gdy lata mijały i żaden książę się nie zgłaszał, a wszyscy poprzedni adoratorzy odpadli popadła w rozpacz.

I oto pewnej nocy śniło się jej, że jest na balu, gdzie poznała pewnego oficera rezerwy. Oboje poczuli do siebie sympatię i po pewnym czasie oficer poprosił o jej rękę.

— Ach — wesnęła panna S. Kocham pana, ale zdaję sobie sprawę, że to sen i że gdy się obudzę, pan zniknie na zawsze, i nigdy już pana nie zobacze.

Oficer odparł jej wówczas, że

MIĘDZY GŁUCHYMI.

— Pójdiesz ze mną nad rzekę łowić ryby,
— Nie! Będę łowił ryby!
— Szkoda! Myślałem, że będziesz łowił ryby!

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na malej wokandzie...

Słońce i fantazja

czyli: „Jasio krówki gnał”

(A. E.) Za miastem paśli krowy panowie Ignacy Pludra i Wojciech Kamionek.

Słoneczko przegrzewało, wonny wietrzyk wiał od rzeki i dziwna fantazja wstąpiła w pana Wojciecha:

— Ignac! — rzekł. — Dmuchiń krowie tak, żeby jej się rogi wyprostowały!

Pan Ignacy pociągnął nosem.

— A ty, Wojtek, dmuchiń mi w usta tak, żeby mi spodnie zleciały.

Pan Wojciech nie dawał za wygraną.

— No to ty, Ignac, dmuchiń mi tak — ale nie w usta — żeby mi czapka z głowy spadła.

Trudno było z przewodu sądowego ustalić, kto zaczął bój-

kę i kto ją sprowokował. Obaj panowie wypierali się winy, jak mogli. Jeden oskarżał drugiego. A że świadkami zaiscia były krowy, z których zeznań wyciągnąć nie sposób, więc sędzia był w prawdziwym kłopotcie.

Faktem jest, że była wiosna. I że pierwsze promienie słońca podniecająco działają na ludzkie temperamenty. Wiadome również było, że pierwsza propozycja dmuchania wyszła od pana Wojciecha...

Czy jednak oskarżeni istotnie dmuchali? Wątpliwe... A jeśli nawet dmuchali, to cóż w tym złego? Przecież nic nikomu — nie zdmuchnęli...

W tym stanie rzeczy Sąd ogłosił wyrok niewinniający.

Małpa szybko oswaja się z lustrem

Czy zwierzęta mogą poznawać siebie

Wystarczy postawić przed psem lustro, aby pies zaczął szczeleć gwałtownie. Jest to dowód, iż pies nie pozna siebie w odbiciu na tafli lustrowej.

Czy zwierzęta mogą jednak poznawać siebie, W paryskim instytucie psychologii doświadczalnej przeprowadzono na ten temat szereg doświadczeń.

Postawiono przed lwem zwierzęciem: lew zaczął warczeć, ryć, czeć, uderzył nawet łapą lustro. Stopniowo dopiero po kilka

Figi w Syberii

General Basompire znalazł się kiedyś w towarzystwie oficerów, którzy opowiadali rozmaite przygody i wydarzenia.

Przesadzali przy tym co nie miara chępiąc się własną brawurą. Jeden z nich roztoczył obraz bitwy morskiej, podczas której położył własnoręcznie trupem stu piratów.

General słuchał spokojnie, nie mrugnawszy nawet okiem. Wreszcie sam zabrał głos. Przed kilku laty bawiłem w

krotnych próbach przyzwyczajono lwa do przyglądania się w lustrze, oswojono go z odbiciem własnym.

Szybciej oswoiła się z sytuacją lwa: gdy pokazano jej kawał mięsa, nie poddała się złudzeniu optycznemu, nie wyciągnęła łapy w kierunku lustra, lecz odwróciła się i chwyciła ochlup.

Lepiej udało się doświadczenia z małpami, które bardzo oswoiły się z lustrem i z przyjemnością przeglądały się w nim strojąc pocieszne miny.

Syberii. Cudowny klimat w tym kraju. Zrywałem wprost z drzewa dojrzałe figi i jadalem się nimi.

Wybaczy pan, generale, ale to niemożliwe. W Syberii panują mrozy i figi nie mogą rosnąć w takim klimacie.

— Moi panowie — odparł general — pozwólcie mi zrywać figi, gdzie mi się podoba, skoro ja nie protestowałem przeciw temu, byście kładli trupem setki piratów, gdzie się wam podobało.

Bóle

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykuja się wewnętrzny lek „UREMOSA N” GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSA N GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL



Kowal zawinił - ślusarza powiesili

Właściciele taksówek nie mogą korzystać z ulg przy nabywaniu nowych wozów

Prezes Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych o zadaniach Związku



F. Karol Kocemba znany działacz na terenie warszawskiego Związku właścicieli dorożek samochodowych, został wybrany na ostatnim walnym zjeździe delegatów w dn. 5 b. m. prezesem Związku Właścicieli dorożek samochodowych.

Na zjeździe omawiane były najbardziej pilne dla właścicieli taksówek sprawy. Specjalna delegacja przedstawiła postulat Zjazdu w Min. Komunikacji.

Prezes Kocemba zna dobrze bólki na jakie napotyka w swej pracy właściciel taksówki. Większość członków Związku, to właściciele jednej taksówki, którzy sami na niej pracują.

Prezes jest również właścicielem jednej taksówki.

Bardzo mało jest członków, którzy mają po kilka wozów. Wszyscy, będąc sami kierowcami, posiadany wóz traktują jako swój warsztat pracy.

Pan Kocemba mówi z zapałem o powierzonej sobie pracy i placówce.

— Wszyscy, ilu nas jest w Związku, rozumiemy potrzebę rozwoju komunikacji motorowej w Polsce. Rozumiemy swe obowiązki wobec Polski. Dowodem tego jest choćby uchwała Walnego Zjazdu o ufundowaniu dla wojska Łazika.

Choemy i my przyczynić się z naszych skromnych zarobków, do wzmocnienia tej serdecznej więzi, jaka łączy społeczeństwo i wszystkie jego odłamy z armią.

— Jakże sprawy uważa Pan Prezes za najpilniejsze do przeprowadzenia?

— Jest ich wiele i wszystkie są dla wykonania naszego przemysłu ważne. Delegacja, która udała się do Ministerstwa miała do przedstawienia kilka spraw.

Pierwsza, to sprawa 20% zwrotów ceny nabywanego wozu z podatku dochodowego. Jest to poważna obniżka ceny wozu dla wszystkich nawonabywców. Dla nas jest to nierealne, gdyż większość właścicieli taksówek opłaca podatek dochodowy w minimalnej skali; zarobki nasze są naprawdę nie wielkie. W Warszawie jest stosunkowo lepiej; na prowincji zaś zarobki są tak niskie, że właściciele taksówek podatku dochodowego nie płacą. Dowodem tego jest fakt zwolnienia przez Izbę Skarbową w Toruniu wszystkich właścicieli taksówek od podatku dochodowego.

Frywatny nabywca wozu należy zazwyczaj do warstw samodzielnych, i opłaca podatek dochodowy w wystarczającej wysokości, aby mógł skorzystać z przyznanej ustawą ulgi, właściciel taksówki nie. Wysokość podatku dochodowego opłacana przez nas wynosi przeciętnie 70 zł. rocznie, co przez trzy lata, przez które trwa przyznana ulga przy nabywaniu nowych wozów, da 210 zł. przeznaczonych na zwrot, wóz zaś przeciętnie kosztuje 7000 zł., a więc ulga, z jakiej NIE MOŻEMY KORZYSTAĆ W PRAKTYCE wynosi 1400 zł.

Właściciel taksówki otrzyma, przy dzisiejszym brzmieniu ustawy, zaledwie 200 — 300 złotych.

Tak w praktyce dla nas ta sprawa wygląda. Wystąpiliśmy z wnioskiem

o zwrot przyznanej ustawą premii, na taksówkę, z cla. Muszę podkreślić, że w Ministerstwie Komunikacji spotkaliśmy się z oceną pozytywną naszego stanowiska i zapewniono nas, że sprawa ta zostanie rozważona.

Naturalnie sprawa obniżki ceny wozu o 20% ma szczególne znaczenie dla wozów zarobkowych, w momencie, gdy władze dają do renowacji taboru samochodowego.

Drugą sprawą, która żywo interesuje wszystkich właścicieli taksówek, jest wymiana szyb w taksówkach na szyby z t. zw. „nieletuczącego” się szkła.

Zarządzenie to w założeniu słuszne, w praktyce jest o tyle nie wykonalne, że szyb z hartowanego szkła nie wyrabiamy w Polsce. Są u nas wyrabiane t. zw. „klejonki”, które nie zdały egzaminu, gdyż pękają i

zółkną, ograniczając pole widzenia kierowcy. Pragniemy wyjednać przez sunięcie terminu zamiany szyb, aż do czasu powstania polskiej produkcji, co podobno ma w niedługim czasie nastąpić na terenie C.O.P.U. I tu nie chodzi nam o Warszawę, a o prowincję. W Warszawie większość taksówek ma już szyby z hartowanego szkła.

Na prowincji zaś, gdzie zarobki są znacznie niższe i gdzie nie ma składów szkła hartowanego, termin wyznaczony, do 1 lipca r. b., jest stanowczo za krótki.

Jakie koszty pociąga za sobą zmiana szyb w taksówce?

Różnica cen szkła zwykłego i hartowanego — sprowadzanego z zagranicy, jest olbrzymia: metr szyby zwykłej krajowej kosztuje 5 zł., metr szyby hartowanej, sprowadzanej z zagranicy kosztuje od 80 do 90 zł. Na prowincji kursują wozy duże; koszt oszklenia jednego wozu szkłem importowanym wyniesie około 400 zło-

tych. Z tego sędzić można, jak wielkie sumy muszą odpłynąć za granicę przy terminowym wykonaniu tego zarządzenia.

— Jaki jest stosunek władz administracyjnych do rozwijającego się w Polsce przemysłu taksówkowego?

— Na ogół bardzo przyjazny. Podkreślić muszę, iż władze bezpieczeństwa, jeśli interweniują, mają na ogół słuszną. Jedyną może nazwać boleską w tym zakresie jest zbyt rygorystyczne stosowanie kar, aż do odebrania koncesji włącznie, za drobne przewinienia. Najciekawsze jest to, że za przewinienia kierowcy odpowiada właściciel. Ostatnio nawet cofnięcie koncesji jednemu z naszych członków, za drobne przekroczenia kierowcy. Znany jest powszechnie obowiązek umudurniania szoferów na taksówce. Właściciele, rozumując celowość tego zarządzenia, zaopatryli swych szoferów w przepisowe kitle i czapki, coż kiedy szoferzy czują niezasadzoną animozję do „liberli” i nie noszą jej. Właściciel traci jakąkolwiek kontrolę nad szoferem po jego wyjeździe na miasto, szofer zaś po wyjeździe z garażu starannie chowa kitle pod siedzenie i „tapie” protokół. Właściciel płaci karę raz i drugi, a przy trzecim protokole koncesja może mu być cofnięta. Naprawdę, w tym wypadku: „Kowal zawinił, a ślusarza powiesili”.

Chcielibyśmy, by władze bezstronnie badały każdy taki wypadek i nakładały kary na tego kto przekroczenie popełnił.

Na tym rozmowę zakończyliśmy. Wiele jest pilnych rzeczy do przeprowadzenia na terenie Związku, interesujących wszystkich właścicieli taksówek. Do spraw tych powrócimy.

Wielki konkurs motoryzacyjny

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Wielki Konkurs Motoryzacyjny

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Marka wozu

Przewidziana ilość głosów

Imię, nazwisko

Adres

Zawód

Na czym nasz konkurs polega?

Każdy Czytelnik nasz ma bardzo proste zadanie:

1) Wypełnić zamieszczony poniżej kupon, podając:

- a) markę wozu, który jego zdaniem najlepiej nadaje się na taksówkę, oraz
- b) podać ilość głosów, które padną jego zdaniem na wskazaną przez niego markę wozu i
- c) podać, swoje imię nazwisko, adres i zawód.

2) Kupon wyciąć i odesłać do naszej Redakcji.

Właściciele wozów i kierowcy są proszeni o podawanie w rubryce „zawód” numeru rejestrującego swego wozu.

Nie jest przewidziane podawanie swej opinii przez uczestników konkursu, jednak Redakcja nasza mile powita każdy głos Czytelnika motywującego swą opinię. Motywy takie należy nadysłać oddzielnie.

Pierwsze nagrody w gotówce w kwocie 150, 75 i 50 złotych zostaną przyznane tym zawodnikom, którzy wymienią markę wozu, obdarzonego największą ilością głosów w naszym konkursie i podadzą liczbę głosów najbliższą rzeczywistej ilości głosów, która padnie na ten wóz.

Pozostałe nagrody, zostaną jako premie pocieszenia, przydzielone pierwszym z kolei uczestnikom naszego konkursu, którzy podadzą liczby głosów najbliższe rzeczywistości.

ZRYCZAŁOWANIE PODATKU OBROTOWEGO OD TAKSÓWEK

Właściciele taksówek, jeśli posiadają nie więcej niż 5 wozów, mogą opłacać zryczałtowany podatek obrotowy, który wynosi: w Warszawie, od wozu rocznie — 50 zł., w miastach wojewódzkich — 30 zł., w mniejszych miastach — 20 zł. Ryczał ten, w porównaniu do roku ubiegłego został zwiększony, gdyż właściciele taksówek opłacali w 1938 r. w Warszawie — 40 zł., w miastach wojewódzkich — 25 zł. i w mniejszych miastach — 15 zł. Ryczał należy wpłacić do dnia 15 kwietnia r. b. we właściwym urzędzie skarbowym kto do tego terminu nie skorzysta z ulgi jaką daje zryczałtowanie podatku obrotowego od taksówki, będzie musiał płacić normalne stawki, wynoszące 20% obrotu.

Blaski i cienie zawodu kierowcy

Najstarszy kierowca warszawski o zawodzie szofera

Pan Ignacy Kurkerewicz jest szoferem mechanikiem od lat trzydziestu. Należy do tej starej gwardii kierowców, którzy pamiętają pierwsze samochody w Warszawie, budząc tak wielką sensację mieszkańców stolicy. Pochodzi z Chełmży na Pomorzu. Uczył się szoferki w firmie Mercedes. Do Warszawy przybył w 1910 roku, wraz z jednym z pierwszych sprowadzonych wozów. Przeprowadził wóz dla ks. Michała Woroniczkiego — 60, konny Mercedes lańcuchowy — i w Warszawie pozostał. Obecnie jeździ na taksówce (T03330).

— Jest nas dwu starych szoferów, pamiętających jeszcze te czasy, gdy samochód w Warszawie był witany przez mieszkańców stolicy jako diabelski wynalazek. — Ja i mój kolega Popowski Wiktor. Obaj jeździmy na taksówce, rozpoczyna p. Kurkerewicz.

— Od dwu lat prowadzę małą taksówkę — DKW. — Wóz nie odpoczywa nigdy, gdyż jeździmy na zmianę po 24 godziny. Przejechałem na Dekawce już 62.000 kilometrów bez remontu. Dzięki dobrej poprawce przeprowadziła firma na zasadzie udzielonej gwarancji.

— Zadowolony Pan jest ze swej pracy? — pytam.

— Odkąd jeżdżę na Dekawce, nie mogę narzekać. Wóz jest sprawny, ma łatwy start i nie boi się mrozu, co przy taksówce ma duże znaczenie, gdyż pasażer nie lubi czekać, siada do taksówki i już chce być na miejscu. Zadowolony pasażera to przecież nasz dochód.

— Ile też Pan zarabia?

— Przeciętnie wyrabiam 50 złotych na dobę pracy. Dzisiaj na przykład wyrobiłem 52 złote 70 groszy. Zimą mamy na małych wozach mniejszy ruch, latem zato popyt na małe taksówki niepomniernie wzrasta, gdyż wiele jest wyjazdów za miasto. Pan Redaktor sam wie dlaczego na dwuosobowe wozy jest latem duży popyt na wyjazdy zamiejskie, mówi z uśmiechem wytrawny kierowca.

— No, a jak kalkuluje się Panu utrzymanie wozu?

— Moja Dekawka nie zna gałęzi, jeździmy na niej bez przerwy.

Dziennie zużywam 10 litrów mieszanki i pół litra oleju. Wyrobiam na tym około 140 kilo-

metrów, naturalnie jest w tym pewien procent pustych. Paliwo i olej kosztują mnie 7 zł. 75 gr. dziennie. Dziś miałem niezły dzień, gdyż pustych kilometrów zrobiłem zaledwie 9, i trochę paliwa zaoszczędziłem. Koszt kierowcy obliczam na 30 proc., t. j. przy wyrobieniu 50 zł. dziennie — zł. 15, mycie wozu dziennie 30 groszy, amortyzacja i drobne uzupełnienia — 6 zł. podatki i inne koszty 30 groszy dziennie, razem około 29 — 30 złotych dziennie przy utargu dziennym 50 zł. zostaje przeto na czysto około 20 złotych. Jest to wcale dobrze, a że sami prowadzimy wóz i za pracę pobieramy normalne stawki, nie możemy narzekać.

— Dlaczego liczy Pan na podatki 30 gr. dziennie?

— Płacimy podatek obrotowy zryczałtowany. W tym roku pewnie będzie nieco podwyższony, ale nie przekroczy 50 złotych rocznie od taksówki, w zeszłym roku płaciłszy w Warszawie 40 zł.; podatek drogowy od nowo zarejestrowanych małych wozów wynosi 20 zł. rocznie razem 70 zł. rocznie; do chodzą do tego jeszcze różne drobne opłaty rejestracyjne i

to wszystko. Podatku dochodowego naturalnie nie liczę, gdyż obciąża mnie osobiście. Wprowadzony w Warszawie obowiązek mundurowy dla szoferów taksówek — tak bardzo wskazany, ze względu na zewnętrzny wygląd kierowcy, nie pociąga za sobą zbyt wielkich wydatków, kitle i czapka to jednorazowy wydatek nie przekraczający 10 złotych.

— No a jaki jest stosunek pasażerów do taksówek?

— Ja nie mogę narzekać, na małe wozy jest popyt dostateczny, a Dekawki cieszą się specjalnym uznaniem ze strony publiczności, naturalnie w liczbie nie przewyższającej dwójga osób. Wóz startuje świetnie w każdej temperaturze, jest zwrotny i bardzo zrywny i dlatego spieszący się pasażer chętnie wybiera Dekawkę, bo wie że najprędzej dojedzie do potrzebego miejsca.

Najlepszym świadectwem tego jest fakt znacznego rozpowszechnienia tych wozów w Warszawie. Prawie połowa taksówek w Warszawie to Dekawki, które na małe wozy kalkulują się najlepiej, kursuje ich po Warszawie ponad 1000 wozów.



Nad ranem usłyszała Aniela zgrzyt otwieranych drzwi: była przekonana, że przyszedł po nią, aby zabrać ją na egzekucję. Z jej ust wyrwał się krzyk rozpaczny...

W tym samym czasie, w twierdzy w Ossowcu, osaczonej przez Niemców, gdzie przebywał doktor Karski panował głód, szerzyła się epidemia i wśród żołnierzy narastało zamięszanie buntu.

Nastroju wśród żołnierzy nie zmieniło i to, że kilku żołnierzy „buntowników“ rozstrzelano za zdradę.

Inni zbuntowani żołnierze słyszeli groźby dowódców:

— Kto będzie śmiał ich usłuchać, ten otrzyma kulę w łeb...

— Tak się zachowują żołnierze?

— Tchorze jesteście!

— Zapomnieliście o uroczystej przysiędze, jaką sformułowaliście na wierną służbę Jego Cesarskiej Mości...

— Przysięgaliście walczyć aż do ostatniej kropli krwi...

Ale zrozpaczeni, wygłodniały żołnierze nie zwracali już uwagi na słowa i groźby swych dowódców. Wręcz odwrotnie, strzelanina oficerów jeszcze bardziej wzmacniała protest, wokół rozniósł się krzyk buntu:

— Bijcie nas, mordujcie, jeśli wam to odpowiada!

I jak powódź, która rozlała nurt wody po za brzegi rzeki, tak potężniały głosy buntu:

— Mordujcie nas, strzelajcie!

— Tak czy owak, nie mamy już nic do stracenia...

— Ulec, poddać się!

— Zdechniemy z głodu!

— Poddać się!

Do liczby pierwszych rozstrzelanych buntowników dołączyło się jeszcze kilku których skazano za zdradę i dezercję: ale to buntu nie usmierzyło.

W twierdzy lada chwila mogła wybuchnąć wojna bratobójcza.

Ale zanim jeszcze bratobójcza wojna wybuchła, doszli oficerowie i dowódcy do wniosku, że wszelki dalszy opór jest bezużyteczny...

Postanowili więc poddać się...

Nareszcie nadszedł dzień, gdy armia niemiecka, która osaczyła twierdzę poczęła posuwać się ze śmiechem i jubilem naprzód:

— Gott ist mit uns... Bóg jest z nami...

Na murach twierdzy ukazały się białe chorągwie. Wymęczeni, wygłodniały żołnierze rosyjscy porzucili broń: bramy twierdzy otworzyły się szeroko.

— Poddajemy się...

Teraz wszyscy zrównali się w randze między sobą.

— Wszyscy są między sobą równi...

Jeńcy...

A w liczbie tych jeńców znalazł się również i doktor Jan Karski.

Jako jeńiec czuł się jednak Jan Karski znacznie swobodniej, aniżeli w twierdzy: wydawało mu się, że opuścił mury więzienia...

Z jaką przyjemnością wchłaniał teraz w siebie świeże powietrze, spoglądał na piękny, Bóg wie, jaki świat, który już teraz w swych myślach pośledniał...

Sądził bowiem, że nigdy się już nie wydostanie z murów tej twierdzy...

Pierwszą rzeczą, jaką chciał teraz uczynić, było to porozumieć się z Anielą. Chce dać jej znać, że żyje, że jest zdrow i cały...

Niechby tylko gdzieś zatrzymali się na postoj: pieniądze mu nie brak. Napisze przede wszystkim list do Anieli, na adres swej siostry...

Marsz jeńców trwał jednak bardzo długo: w drodze zebrał doktor Karski swe myśli a niektóre niepokoiły go bardzo...

Czy Aniela jest jeszcze w mieszkaniu siostry? Czy nie pokłóciła się ze szwagrem, Wacławem Mandriczem, który nie jest przecież zbyt miłym człowiekiem...

Ależ, po coż ma tak siebie gnębić napewno siostra żyła się z Anielą... Dokąd miała udać się? Jest przecież osamotniona, wybredzona...

Pokryci kurzem, spoceni, wygłodniały i spragnieni k oczylu wymęczeni jeńcy drogą na stację.

Doktor Karski nie miał wciąż okazji, aby skreślić kilka słów do swej ukochanej, która wydała mu się stokroć piękniejsza, stokroć bardziej pociągająca...

— Moja biedna, nieszczęśliwa Aniela... — litował się nad nią w swych myślach.

Dopiero teraz, gdy został zwolniony z ciężkiej pracy w szpitalu, gdy mógł zebrać swe myśli, zrozumiał, jak głęboko wpiła się miłość do Anieli w jego duszę.

Gdy w porze obiadowej pozwolono im wypocząć w polu, skorzystał doktor Karski z okazji, aby wędrować między jeńcami i pytać kolejno każdego:

— Może macie papier listowy? Kartę pocztową!

Nikt jednak nie miał przy sobie papieru, ani karty. Niektórzy zeń kpili:

— Na co masz pisać? Przez kogo wyślesz? Za pośrednictwem pana Boga?

— Napewno młody żonkoś, tęskni do swej łubej.

— odezwał się inny jeńiec.

A ty nie tęsknisz do swej baby?

— Kto wie, czy nie zdradza mnie z innym młodszym ode mnie...

— No, tak baba długo bez męża nie wytrzyma...

— Ach, u licha! Wojna nam wszystkim przylepiła rogi...

— O mojej pisali mi już dawno, a kiedy wrócę do domu, i okaże się, że to prawda, nie pożałuję jej.

— A mnie to wcale nie obchodzi — wtrącił znowu inny jeńiec, o twarzy łubieżnej, obrośniętej. — Jak mnie było wolno, to jej chyba także... Każda wojna przewraca wszystko do góry nogami: moje

— nie moje, twoje — nie twoje...

— Twoja żona, to na pewno jakaś poczwara, możesz sobie więc ta mówić...

— Żona moja taka sama, jak każda inna... A kie-

dy chłopu żona potrzebna, nie patrzy się czy ładna czy brzydka, bierze i basta...

— Ma rację, szczególnie, kiedy wojna...

— Jak nie ma wojny, to samo się dzieje... — odezwał się mężczyzna o łubieżnych wargach.

Doktor Karski nie zwracał uwagi na te rozmowy: podczas gdy inni wypoczywali, spacerował między szeregami leżących jeńców, szukając gdzieś skrawka papieru albo karty pocztowej.

W końcu rozległ się znowu sygnał do wymarszu. Słońce, jak wielka ognista kula opuszczało się gdzieś za górę. Jeńcy przybyli do jakiejś małej stacyjki, gdzie stały w pogotowiu wagony, aby przewieźć jeńców do obozów w głębi Niemiec.

Nie jeden z jeńców — a w tej liczbie i doktor Karski — pomyśleli teraz o ucieczce. Jest niedaleko Warszawy, za kilka godzin będzie już w domu siostry, zobaczy swoją ukochaną Anielę...

Myśl o ucieczce należało jednak porzucić. Zanim bowiem Karski zdążył się jeszcze rozejrzeć, załadowano jeńców do wagonów towarowych, w których przed tym przewożono bydło i wagony zamknięto...

Doktor Karski drżącą dłonią nakreślił kilka słów pisząc na plecach jeńca: zawiadomił siostrę, że żyje, jest zdrow, że jedzie do obozu dla jeńców. Kartkę zakończył następującymi słowami:

„Kochana jedyna moja Aniela! Sama rozumiesz, z jaką niecierpliwością oczekuję twej odpowiedzi, Niestety, nie mogę ci podać mego adresu, nie wiem dokąd jadę, gdy tylko przybędę na miejsce, natychmiast podam ci swój adres. Twój, tęskniący za tobą, Jan“.

Po długiej podróży, przybył Jan Karski w końcu do obozu dla jeńców w Hawelbergu, gdzie oczekiwało go niezwykle spotkanie...

(Dalszy ciąg jutro).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimowal!

Wyścig ze śmiercią

Przebył 400 mil z umierającą żoną w rozklekotanym aucie

Młody myśliwy australijski, Edward Sawdy zajmował wraz z żoną i synkiem chatkę na skraju dżungli. Przed pewnym czasem Sawdy udał się na polowanie i gdy po dwudniowej nieobecności wrócił do domu, stwierdził że żona jest poważnie chora, dostała silnego ataku ślepej kiszki i tylko natychmiastowa pomoc lekarska mogła ją utrzymać przy życiu. Najbliższy jednak lekarz znajdował się w mieście Darwin, odległym od dżungli o 400 mil. A co najgorsze, droga biegła przez pustynną okolicę, gdzie było mało dróg i rozpoczęła się już pora deszczowa.

Lecz Sawdy był człowiekiem czynu. Nie zastanawiając się długo, umieścił żonę w swoim starym używanym samochodzie i posadziwszy synka przy sobie przy kierownicy ruszył w stronę odległego o 150 mil Pine Creek, najbliższego osiedla, gdzie spodziewał się uzyskać pomoc.



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NERK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH, ZŁEZ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL“ Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL“ Gaseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL“ Gaseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Auto jęczało i podskakiwało na wyboistej drodze, co sprawiło niewymowne bóle chorej. Z tego względu co pewien czas Sawdy zatrzymywał maszynę, aby żona mogła nieco wypocząć.

Gdy zapadła noc, natknęli się wreszcie na ludzi. Dojechali do jakiejś starej kopalni złota, gdzie auto ich rozleciało się w kawałki. Pracujący tam górnicy odstąpili Sawdyemu stare auto, które nagle jednakże było poważnie uszkodzone. Sawdy natychmiast zabrał się do pracy i przy pomocy kilku górników w ciągu nocy zreperował auto i o świcie ruszył wraz z żoną i dzieckiem w dalszą drogę.

Gdy Sawdy dojechał do brzołów rzeki Alligator, stwierdził, że rzeka wylała. Nie poddał się jednak rozpacz. Wyprowadził żonę z auta i o własnych siłach przeprowadził wóz na drugą stronę rzeki, posługując się przy tym zwykłym drągiem.

Następnie wrócił i przeniósł

synka i żonę na drugi brzeg. Brzeg ten był znacznie wyższy i chcąc wydostać się na drogę, należało ciągnąć w górę samochód. Sawdy posadził synka przy kierownicy i polecił mu kierować maszyną, a następnie przyczepił do niej sznur i zaczął ją ciągnąć. Gdy auto znajdowało się już prawie że na drodze sznur pękł i maszyna popędziła w dół. Sawdy załamawszy dłonie przyglądał się z rozpaczą pędzącej w dół maszynie. Na szczęście samochód zatrzymał się u skraju rzeki. Sawdy rozpoczął pracę od nowa, wciągnął samochód na górę i zaraz też rozpoczął się dalszy wyścig ze śmiercią.

Po przejechaniu kilkudziesięciu mil w motorze samochodu coś się zepsuło i Sawdy zabrał się do zreperowania uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego jakiś tubylec. Sawdy polecił mu udać się do najbliższej kopalni i prosić o pomoc. Po kilku godzinach przybyło kilku górników, którzy wzięli na ramiona ciężko chorą kobietę i zanieśli do swojego osiedla. Tam znaleziono auto i następnego dnia zawiózł Sawdy żonę do Pine Creek, skąd pociągiem odwieziono ją do Darwin.

Po przewiezieniu jej do szpitala, poddano ją natychmiast operacji i obecnie już żadne niebezpieczeństwo nie grozi jej życiu, które zawdzięcza swemu mężowi.

Polsce potrzebne są kolonie

Min. Beck o najaktualniejszych sprawach politycznych

W sobotę odbyło się posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych, na które przybył min. Beck.

Na porządku dziennym znalazł się rządowy projekt ustawy o ratyfikacji, protokołu taryfowego i układu handlowego między Polską a Litwą. Projekty te, które referował sen. Katelbach, zostały po dyskusji przyjęte.

Korzystając z obecności min. Becka, senatorowie postawili mu szereg pytań, związanych najaktualniejszymi zagadnieniami politycznymi.

Minister Beck w obszernym wywodzie odpowiedział na wszystkie postawione pytania, w miarę jak na to pozwalały sprawy.



MIN. BECK

Kolonie są koniecznością państwową — stwierdził min. Beck. Skoro tylko sprawa ta zostanie postawiona na porządku dziennym przez inne państwa, Polska znajdzie się przy stole obrad. W tej chwili nie możemy jeszcze formułować ściśle tych spraw.

W sprawie ostatnich wypadków w Gdańsku, mających charakter lokalny, toczą się jeszcze rokowania, których treści nie można ujawnić. Minister wyraża przekonanie, że sprawy zostaną pomyślnie dla Polski załatwione.

Współpraca polsko-rumuńska jest bardzo bliska. Sojusz nasz jest w pełni utrzymany i stale pogłębiany, jak tego dowodzą rozmowy warszawskie.

W sprawie emigracji żydowskiej usiłowania Polskie idą zdecydowanie, w tym kierunku, by postawić ją na terenie międzynarodowym. Nie można bowiem ograniczyć emigracji żydow-

skiej tylko do Rzeszy Niemieckiej.

Polska i Rumunia posiadają nadmiar ludności żydowskiej i są bardzo zainteresowane w emigracji żydowskiej.

W stosunkach polsko-czechosłowackich następuje normalizacja. W ostatnich czasach Praga czyni kroki wskazujące, iż zamierza uregulować stosunki sąsiedzkie. Bardzo widoczna jest poprawa w stosunkach ze Słowakami, zresztą napięcie z tym narodem miało charakter wyraźnie przejściowy.

Podczas rozmów z min. Gafencu zostały uzgodnione wszystkie sprawy polsko-rumuńskie. Nastąpiło również wyrównanie poglądów w sprawie Rusi Podkarpackiej.

Polska w dalszym ciągu bacznie obserwuje rozwój wypadków w tamtym skrawku. Jesteśmy oczywiście zainteresowani w utrzymaniu pokoju. Węgry nie zmieniły swojego stanowiska w

sprawie Rusi Podkarpackiej, stanowiska, które zostało wyłożone w notach.

Polska odnosi się z pełnym zrozumieniem do węgierskich żądań przyłączenia Rusi. W związku z Rusią ukazały się różne przesadne wiadomości. Opinia publiczna na Zachodzie w pierwszym okresie niezbyt dokładnie orientowała się. Od pewnego czasu stanowisko Węgier oraz stanowisko Polski w sprawie Rusi Podkarpackiej spotyka się ze zrozumieniem.

Nominacja ambasadora przy Stolicy Apostolskiej nastąpi w najbliższym czasie.

W sprawie położenia mniejszości polskiej w Niemczech min. Beck oświadczył, że jest to zagadnienie trudne do uregulowania ze względu na różnorodność ustroju politycznego i gospodarczego.

Komisja mieszana, która się będzie zlecała, zajmie się szczegółowym zbadaniem tych spraw.



Wieści z kraju

CIEKAWY WYKOPALISKA W GNIEZNE

GNIEZNO. Na terenie b. starego cmentarza żydowskiego w Gnieźnie, który istnieje już kilka wieków, natrafiono ostatnio przy niwelacji terenów na liczne ułamki ceramiki wczesno - dziejowej i średniowiecznej oraz urny ze spalonymi kośćmi ludzkimi.

Urnę tę robotnicy, którzy nie zdawali sobie sprawy z jej wartości historycznej, rozbili. Poza tym znajduje się na tym terenie bardzo często ułamki ceramiki, co świadczy, że zanim powstał tam cmentarz żydowski, znajdował się tam prawdopodobnie cmentarz słowiański.

Znaleziono również dwie popielnice oraz żelazny grót do oszczepu, dłu 82 cm., pochodzący z XII wieku. **SKAD WYSTARTUJĄ BALONY DO ZAWODÓW GORDON-BENNETTA**

KATOWICE. W bieżącym roku Polska organizuje zawody o puchar Gordon - Benneta.

W związku z tym, istnieje zamiar, by start balonów odbył się nie w stolicy, lecz w którymś z miast prowincjonalnych, przy czym w rachubę brane są Katowice i Poznań.

Specjalna komisja zbadać ma techniczne możliwości startu w obu miastach, po czym zapadnie decyzja, w którym z nich startować będą balony do zawodów.

SKAZANIE WYBIITEGO OUNOWCA

STANISŁAWÓW. Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie stanął b. pułkownik armii ukraińskiej Teodor Kowalczyk, oskarżony o przynależność do OUN.

Kowalczyk przez dłuższy czas bał się Niemców, pozostając w kontakcie z płk. Konowalcem, po czym po powrocie do Malopolis rozwinął na tym terenie działalność wyrotową. Po rozprawie został skazany na 2 lata i 10 miesięcy więzienia.

KATASTROFA AUTOBUSOWA POZNAŃ. W sobotę wydarzyła się pod Miłżynem, w okolicy Witkowa, katastrofa autobusowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą poważniejszych skutków.

Autobus gnieźnieńskiej spółki autobusowej, jadący ze Słupcy do Gostyńska wpadł na przydrożne drzewo i uległ ciężkiemu uszkodzeniu.

Pasażerowie w liczbie 4-ech osób odnieśli ciężkie rany, na szczęście jednak nie zagrażające ich życiu.

NIUDAŁY ZAMACH REWOLWERY

POZNAŃ. Na zawiadawcę oddziału drogowego P.K.P. na dworcu w Obornikach, Smigaję, dokonano ośm. 10. 11. 22. zamachu.

Smigaję siedział w swoim mieszkaniu przy stole, gdy nagle padł strzał. Kula odbiła się i uderzyła zawiadawcę tylko lekko w bok, nie raniąc go wcale.

Sprawca zamachu posługiwał się pistoletem automatycznym, o czym świadczy luska wyrzuczonego naboju, znaleziona na podwórku pod oknem. Innych śladów nie było.

WŁAMANIE DO BIUR FABRYKI W KATOWICACH

KATOWICE. Do biur fabryki wyrobów tekturowych w Katowicach dokonano zeszłej nocy włamania.

W chwili, kiedy włamywacz zamierzał po splądrowaniu biur uciec, natknął się na pracownicę fabryczną, Helenę Laube, na którą rzucił się, usiłując zakneblować jej usta.

Napadnięta weszła alarm, włamywacz zaś w obawie przed schwytaniem zbiegł. Zarządzone pościgi doprowadziły do ujęcia włamywacza, którym okazał się niejaki Władysław Szuchamulski.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonności do obruszenia, plany i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i ner-

ki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” „H. NIEMOJEWSKIEGO” jako ziołco - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trutecznych własnych. Bezplatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno - chemicznym „Cholekinaza” Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych.

Roboty publiczne rozpoczęte

Do 1 kwietnia b. r. znajdzie pracę około 16 tysięcy robotników

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów roboty publiczne na terenie całej Polski rozpoczęły się w dniu 10 marca, przy czym rok nadchodzący zapowiada się pod względem zatrudnienia korzystnie, a przynajmniej dużo lepiej niż lata poprzednie.

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych w Warszawie, w myśl uzyskanych przez nas informacji, nie ruszyła jeszcze t. zw. „pełną parą”, tym niemniej jednak już w dniu 10 marca wyruszyli do pracy pierwsze drużyny bezrobotnych w liczbie około tysiąca osób. Część z tej cyfry zatrudniona jest przy robotach wstępnych na podjętej budowie lotniska Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Bielanach, część przy przedłużaniu linii tramwajowej na Babicach, część wreszcie na Żeraniu, przy kanale na Bródnie itd.

Wszystkie tu wymienione punkty robocze zatrudnią oczywiście liczby bezrobotnych daleko większe, na razie jednak trudno było skierować na te tereny większe partie robotnicze, skoro nie zdołano wskutek pośpiechu przygotować jeszcze warunków do podjęcia normalnej pracy.

Ogółem w roku bieżącym zatrudnionych będzie około 16 tysięcy robotników przez cały czas trwania sezonu, czyli o przeszło dwa tysiące więcej niż w roku ubiegłym.

Rozpoczęcie sezonu robót publicznych w Warszawie widać przede wszystkim na podwórku dawnego Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciepłej, gdzie Fundusz Pracy przyjmuje zgłoszenia kandydatów.

Na podwórku ciżbi się tłum wymizerowanych cieniów ludzkich, zbudzonych wiosennym

słońcem do radowania się błogosławieństwem pracy. Długie ogonki widać się wzdłuż długiej obszernej szopy, zaczynając się przy okienkach rejestracyjnych, a kończąc się w otwartych na podwórko drzwiach, przez które prószy jeszcze ostatni i niegroźny śnieg. Każdy chce mieć już nareszcie tę pewność, że został wciągnięty na listę i że już w dniach najbliższych każą mu iść pracować i... zarabiać.

— Czy przestrzegają panowie jakichś specjalnych formalności — pytamy urzędników — przy zapisywaniu do pracy?

— Żadnych, proszę pana. Wy starczy nam legitymacja bezrobotnego i zaświadczenie z jego ostatniej pracy.

— A przy przydzielaniu do robót czym się panowie kierują?

— Niezależnie od przestrzegania kolejności zgłoszeń staramy się dla dobra wykonywanych robót przyjmować najpierw fachowców dobrze zorientowanych w podejmowanych pracach, a potem dopiero według kolejki.

Zatrudnieni będą jednak wszyscy, którzy się zgłoszą, niezależnie od tego, czy są robotnikami posiadającymi przygotowania fachowe czy też stanowią grupę t. zw. niewykwalifikowanych. Począwszy od dnia 1-go kwietnia, o ile oczywiście zima się nie przedłuży niespodziewa-

nie, w Warszawie pozostaną bez pracy tylko młodociani, oraz te kobiety, którym nie zdoła się dać pracy przy robotach ogrodniczych i na plantacjach miejskich.

Z większych prac, jakie podjęte będą z kredytów Funduszu Pracy, na zatrudnienie bezrobotnych wymienić należy przede wszystkim budowę dwóch lotnisk, na Bielanach i na Godławku, fort na Woli itd., które roboty te zagwarantują bezrobotnym ciągłość pracy i zatrudnienie aż do najpóźniejszą jesień. Tot.

WIELKA WYTWÓRNA PŁASZCZY IMPREGNOWANYCH

Płaszczki angielskie, męskie, damskie 35. Wykwintne garnitury marynarskie, sportowe 65. Mundurki uczniowskie. Blazery spodnie. Kostiumy damskie wykonane na zamówienie szybko i elegancko. Warszawska Spółka Włókn, Sienna 18 - 16.

Strajk w Vacuum Oil Company

przerwany wskutek oddania zatargu pod arbitraż

Strajk okupacyjny w firmie Vacuum Oil Company został przerwany i w dniu wczorajszym urzędnicy przystąpili do normalnych swych zajęć.

Na decyzję przerwania strajku wpłynęła ostatecznie konferencja u generalnego inspektora pracy p. dyr. Klotta, po której delegacja strajkujących przyjąta została przez pana ministra Kościalskiego. Na tej właśnie audjencji p. min. Opieki Społecznej wyraził swoje życzenie, aby pracownicy przerwali okupację, bowiem firma Vacuum Oil Company zgodziła się na oddanie sprawy pod arbitraż.

Zatarg w firmie Vacuum Oil Company powstał jak wiadomo z powodu zwolnienia 12 urzędników, którzy prowadzili w imieniu swych kolegów akcję o podpisanie umowy zbiorowej i o uzyskanie trzynastej pensji. Ponieważ wydalenie delegacji urzędniczej nie zostało poparte żadnymi względami istotnymi wszyscy pracownicy postanowili się z nimi solidaryzować i ogłosili strajk okupacyjny.

Sprawa powyższa oddana zostanie zatem obecnie do rozstrzygnięcia komisji arbitrażowej, a

do jej orzecznictwa wymówieni pracownicy uważani są za urlopowanych.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż dyrekcja firmy Vacuum Oil Company będzie usiłowała przeformować bezwzględne zwolnienie 4 spośród wydalonych dwunastu urzędników. W stosunku do pozostałych ośmiu wymówienie cofnie.

W sferach pracowniczych panuje jednak głębokie przekonanie, że dyrekcja Vacuum przynajmniej tym razem będzie się starała wykazać swoją dobrą wolę i wycofaniem wymówień w stosunku do wszystkich urzędników wprowadzi na teren firmy atmosferę dawnego wzajemnego zaufania i najzupełniej poprawnych stosunków między pracownikami a pracodawcami.

Dni kolonialne

Zagadnienia kolonialne nabrały dziś w świecie dużego znaczenia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego.

Znaczenie to szczególnie ważne jest dla Polski, kraju o dużych zasobach energii ludzkiej, potrzebującego surowców i terenu dla pracy rąk i mózgów ludzkich.

Okręg Stołeczny Ligi Morskiej i Kolonialnej w roku obecnym szczególnie manifestacyjnie zamierza zorganizować udział stolicy w żądaniach kolonii dla Polski.

W tym celu dnia 15 marca b. r. o godz. 18-tej w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedm. 64) urządza zebranie organizacji społecznych, oświatowych, gospodarczych, zawodowych oraz prasy, poświęcone powołaniu Stołecznego Komitetu Dni Kolonialnych.

Zadaniem Komitetu Stołecznego będzie przeprowadzenie akcji organiza-

cyjnej i propagandowej na terenie stolicy oraz manifestacyjnego udziału w żądaniach kolonii.

Na zebraniu organizacyjnym przemawiać będzie prezes Okręgu Stołecznego L.M.K. Min. Adam Lisiewicz i gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski, prezes Zarządu Głównego L.M.K.

Organizacje społeczne, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały zaproszenia na zebranie organizacyjne Komitetu, proszone są o łaskawe informowanie w tej sprawie Okręgu telefonicznie Nr. 2-82-22.

SZUKASZ zadowolenia — szczęścia — miłości — zdrowia??? Napisz zaraz datę urodzenia fenomenalnemu doradcy życia Profesorowi Dżami, Kraków, Urzędnicza 42 m. 5. Skrytka 169.

Nowe kombinacje Mike Jacobsa

Celem ich jest eksploatacja Murzyna Joe Louisa

Na firmamencie boksu zawodowego znów ukazały się chmury. Właściwie jest to jedna chmura, ale przeraźliwie czarna... Oczywiście, że mowa o Joe Louisie, mistrzu bokserskim świata wszechwag.

Joe Louis ostatnio zbyt długo pauzował i dlatego za pewne mister Mike Jacobs doszedł do wniosku, że to bezcenne źródło dochodu należy na nowo eksploatować. W tym celu genialny kombinator ułożył cały plan kampanii, która musi dostarczyć setek tysięcy dolarów...

Dla łowców sensacji, przede wszystkim dano „zakąskę” w postaci podróży Maxa Schmelinga do Ameryki. Podróż otoczona była tajemnicą, ale to nie umniejsza faktu, że wszyscy wiedzieli, iż chodzi tu o trick reklamowy, zadaniem którego jest zwrócenie uwagi jeszcze raz na Niemca.

Od czasu ciężkiej porażki z Louisem Max został odstawiony na boczny tor... Oczywiście, że nie obeszło się przy tym bez oświadczenia Anny Ondra, żony b. mistrza świata, która głosiła wszem i wobec, że „mąż nie będzie już walczył, że ma dość szorstką szcękę” i tak dalej. Tytuł o Maksie.

Ale jest i drugi Max. Max Baer. Ten szalawida postanowił instalować się i za pewne dlatego zwrócił się o pomoc do Jacobsa. Menedżer od razu uchwycił się tej przebrzmiałej gwiazdy ringu i ułożył plan działania...

W swoim czasie Baer w kompromitujący sposób zdegradował Schmelinga... Czyż możliwym jest, by publiczność nie przysłała na mecz na którym dojdzie do spotkania dwóch Maxów? Niemożliwe.

Jacobs dobrze zna psychologię tłumu, szczególnie amerykańskiego i dlatego jesteśmy pewni, że i ta kombinacja uda się... Ale czy sądzicie, że na tym kończą się kombinacje Jacobsa? Gdzież tam!

Z walki dwóch Maxów musi wyjść zwycięzca dla którego przygotowuje się nowego challengeera... I wreszcie z tego ostatniego piekielka wyłoni się partner do walki z Louisem. Sądząc z wiadomości, które przedostają się do Europy Jacobs chciałby ogromnie, by doszło do spotkania Louisa z Baerem.

Ta walka według wszelkiego prawdopodobieństwa musi przynieść olbrzymie dochody... Tak sądzi Jacobs i zdaje się, że nie myli się.

Inna sprawa, że Jacobs ma obecnie niesłychane kłopoty z olbrzymem, Tony Galento, który nie trenując, nie uznając eleganckich metod walki, nokautuje wszystkich przeciwników i we

dług wszelkich prawideł powinien stanąć do walki z Louisem. Tak by chciał i tak by się należało... Bądźmy jednak „spokojni”. Do takiej walki nie dopuści wszechwładny Jacobs... Bo i poco? Czyż można przewidywać co Galento zrobi z Louisem? Czy Galento nie może wyrzucić „kurzywdy” murzynowi?

I dlatego Tony Galento trzymany jest krótko: pozwalają mu walczyć, pozwalają zwyciężać, ale nie pozwalają, by zbyt nio zbliżył się do złobu... Złób jest zajęty i nie każdemu śmiertelnikowi wolno doń się dostać... Chyba, że będzie szedł na pas, koniec którego znajduje się w rękach mocarza — Jacobsa... M.

Dunka Ragnhild Hveger

na zawodach pływackich w Paryżu

W Paryżu odbyły się zawody pływackie z udziałem dwu znakomitych pływaczek duńskich, wielokrotnej mistrzyni świata Ragnhild Hveger i niemieckiej sędziny Inge Sörensen. Z powodu braku odpowiednich przeciwniczek do spotkania z Dunkami wystawiono doskonałych pływaczek francuskich Pallarda i Cartonnetta.

W biegu na 400 mtr. stylem do wolnym Ragnhild Hveger przybyła do mety równocześnie z Pallardem, uzyskując czas 5:07,1. W biegu 100 mtr. st dowolnym zwyciężył Pallard w 1:03,4 przed Hveger, która uzyskała 1:06.

Inge Sörensen wystąpiła w biegu 400 mtr. stylem klasycznym, startując przeciwko b. rekordziście świata na tym dystansie Jacques Cartonnetowi. Zwyciężył Cartonnet w czasie 6:17,2 przed Dunką która uzyskała w

nik 6:26,8. Warto zaznaczyć, że kobiety

rekord świata, który należy do Sörensen wynosi 6:16,2.

Skład reprezentacji Włoch

na mecz bokserski z Polską

Włoski Związek Bokserski zawiadomił Polski Związek Bokserski, że skład reprezentacji Włoch został ustalony następująco:

Waga musza — Nardecchia
Kogucia — Padetti
Piórkowa — Cortenesi (lub Bonetti)
Lekka — Peyre

Półśrednia — Garbarino
Średnia — Bonadio
Półciężka — Musina
Ciężka — Lassari
Drużynie włoskiej towarzyszyć będą trener Klaus oraz sędzia punktowy Czerni.
Mecz odbędzie się w dniu 19 marca. Sędzia będzie Czech Dworok.

Tenisowe mistrzostwa Polski

Polski Zw. Lawn i Tenisowy zamierza organizację tegorocznych mistrzostw międzynarodowych Polski, które jak wiadomo połączone będą z mistrzostwami indywidualnymi Europy Środkowej, powierzyć związkowi

wi tenisowemu w Gdyni.

PZLT stawia równocześnie związkowi gdynskiemu warunek poczynienia szeregu inwestycji i uzupełnień w stanie kortów gdynskich, w celu przystosowania ich do warunków międzynarodowych. Gdyby związek gdynski nie był w stanie wykonać potrzebnych robót, wówczas mistrzostwa odbyłyby się w Warszawie.

Termin mistrzostw międzynarodowych Polski ustalony został, jak wiadomo, na czas od 23 do 30 lipca b. r.

Osemka Warszawy

na mecz przeciw Rzymowi

Kapitan związkowy W.O.Z. B. p. Romanowski wyznaczył następujący skład reprezentacji Warszawy na mecz z Rzymem, który się odbędzie w Warszawie, w dniu 21-go bm. (Cyrk) godz. 17:30:

Waga musza — Rothold (Rundstein).
Waga kogucia — Sobkowiak (Tworek).
Waga piórkowa — Czortek (Strzykowski).
Waga lekka — Woźniakiewicz (Tomczyński).
Waga półśrednia — Kołczyński (Jańczak).
Waga średnia — Milewski (Miks).

Waga półciężka — Doroba I (Cendlak).
Waga ciężka — Neuding (Sowiński).

Odnosnie startu Doroby I, który oficjalnie oświadczył, że wycofuje się z czynnego życia sportowego dowiadujemy się, że zawodnik ten zamierza zakończyć swą karierę dopiero po mistrzostwach indywidualnych Polski, w których pragnie wziąć udział. W razie niemożliwości startu Woźniakiewicza jego miejsce zajmie w wadze lekkiej Kowalski.

Drużyna włoska przybywa do Warszawy w poniedziałek i zamieszka w hotelu Savoy.

Dwa wielkie szlaglery

POLSKA-FINLANDIA

WE LWOWIE

W RYDZE

POLSKA - ŁOTWA

stanowią dziś ośrodek zainteresowań bokserów. Jak walczyli nasi bokserzy, czy wyroki były słuszne, kto najlepiej się spisał

Na te pytania odpowiada dzisiejszy numer

Nowego Sportowca

Specjalni wysłannicy podają dokładne sprawozdanie, oraz wywiady z przewodcami i zawodnikami.

W tymże numerze niezwykle sensacyjna wieść • zwolnionym z więzienia znakomitym tenisistą

baronie v. Cramm

Numer, jak zwykle bogaty w najciekawsze nowiny ze wszystkich dziedzin sportu

Warszawa — Brno

Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej wysłał do związku piłkarskiego w Brnie list z propozycją rozegrania meczu towarzyskiego Warszawa — Brno w czasie świąt wielkanocnych w Warszawie. Gdyby z jakichkolwiek względów mecz Warszawa — Brno nie mógł dojść do skutku Związek Warszawski ma zapewniony przyjazd drużyny budapeszteńskiej Kispest F. K.

W razie pomyślnego zakończenia rokowań w Brnie, drużyna z czechka rozegra drugie spotkanie przeciwko reprezentacji powiatu radomskiego. Spotkanie to odbyłoby się w Radomiu.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polonii amerykańskiej

W związku z igrzyskami Polaków z zagranicy, które się odbędą w Polsce komisja organizacyjna Związku Polaków w Ameryce wyznaczyła specjalne eliminacje, które zdecydują o składzie reprezentacji polonii amerykańskiej.

Eliminacje okręgowe odbędą się w Chicago dnia 24 czerwca, w Nowym Jorku — 2 lipca i w Pittsburgu — 2 lipca.

Mistrzostwa polonii amerykańskiej, które będą miały zarazem charakter generalnej eliminacji do reprezentacji mają się odbyć w Nowym Jorku dn. 4 lipca.

Bez Niemców

Niemiecki Związek Pływacki nadesłał w tych dniach pismo do PZP z zawiadomieniem, że dwaj czołowi pływacy niemieccy Plath i Balke zgłoszeni do międzynarodowych zawodów pływackich w Siemianowicach nie będą mogli wziąć udziału w zawodach, ponieważ w tym samym czasie startują na meczu pływackim w Bremie.

Związek niemiecki dodaje, że udzielając w swoim czasie zgody na przyjazd Balkego i Platha nie przewidział się z właścicielami klubami tych zawodników i przeoczył termin zawodów w Bremie.



Regulamin dla kolarzy niezależnych

Jak wiadomo, Walne Zebranie Polskiego Związku Kolarskiego postanowiło wprowadzić w Polsce instytucję t. zw. kolarzy „niezależnych”. Najważniejsze punkty regulaminu „niezależnych” kolarzy przedstawiają się następująco:

1. Kolarzem zawodnikiem „niezależnym” jest zawodnik, który ma prawo oficjalnie otrzymywać na czesio we pokrycie kosztów połączonych z uprawianiem sportu zawodniczego kolarskiego, nagrody pieniężne, lecz w wysokości ograniczonej, oraz może korzystać z pomocy firm przemysłowych i handlowych w postaci sprzętu rowerowego i inwestycji, jako też z pomocy finansowej na wyjazdy na wyścigi, na masaż, na utracenie zarobki za pracę zawodową i t. p.

2. Kolarz „niezależny” oraz odniesione przez niego zwycięstwa mogą być reklamowane przez firmę opiekującą się nim, i kolarz „niezależny” może za to pobierać honoraria.

3. Kolarz „niezależny” może pracować w firmie sprzętu rowerowego i może pobierać wynagrodzenia, lecz tylko za stałą pracę zawodową. Nie może pobierać natomiast żadnego innego wynagrodzenia dodatkowego czy w formie premii za odniesione zwycięstwa czy też za przejechane kilometry i t. p., czyli pracą zawodową w żadnym wypadku nie może być uzależniony od uprawiania przez niego zawodniczego sportu kolarskiego.

4. Kolarz „niezależny” obowiązany jest na każde żądanie zarządów P. Z. K. lub O. Z. Koł. udowodnić, że nie utrzymuje się wyłącznie z do-

chodów osiągniętych ze sportu i winien jest wskazać źródła z jakich czerpie na swoje utrzymanie.

5. Kolarz „niezależny” ma prawo startować w wyścigach razem z amatorami z wyjątkiem wyścigów: o mistrzostwa okręgowe, o mistrzostwa Polski, o mistrzostwa świata i w wyścigach olimpijskich, które dostępne są tylko dla amatorów.

6. Organizatorzy Mistrzostw Okręgowych i Polski winni są w dniu rozgrywania tych mistrzostw dla amatorów zorganizować także w celu porównawczym takie same mistrzostwa wyłącznie dla kolarzy „niezależnych” przy czym mistrzostwa na szosie winny się odbywać przynajmniej o godzinę później za mistrzostwami dla amatorów. Wyścigi te organizowane są tylko w tym wypadku o ile do nich zgłosi się co najmniej 3 zawodników „niezależnych”.

7. Nagrody pieniężne w mistrzostwach okręgowych i Polski dla „niezależnych” są niedopuszczalne. Nagrody w tych wyścigach mogą być tylko w postaci dyplomów, kasetonów i przedmiotów pamiątkowych, oraz szarf z odpowiednimi napisami.

8. Suma nagród pieniężnych, jaką kolarz „niezależny” może otrzymać za wszystkie starty w jednym dniu wyścigowym nie może przekraczać zł. 150 (sto pięćdziesiąt) nawet i w tym wypadku, gdy on startować będzie wspólnie z zawodowcami. Ewentualna nadwyżka nagród wpływa do miejscowego Okręgowego Związku Kolarskiego na cele sportowe kolarskie.

Jerzu Morten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomijskiego

Jarocki wrócił z balu, postanawiając pomówić z żoną natychmiast po jej powrocie. Ale minął cały dzień, a Helena nie wracała. W pewnej chwili zrozpaczony Jarocki pomyślał, że Helena porzuciła go i uciekła z kochankiem.

— Nie, nie! — przepędzał tę myśl, nie mogąc w to uwierzyć

Znów zatelefonował do kilku komisariatów, ale wszędzie odpowiadano mu, że nie słyszano o żadnej Helenie Jarockiej.

Przeszukał wszystkie szafy i szuflady. Może Helena zabrała ze sobą coś ze swoich rzeczy? Może zostawiła list? Nie, nie. Nie wzięła nawet pieniędzy.

Minęła noc i następny dzień, a Helena wciąż się nie pokazywała. Jarocki przekazał więc tę sprawę prywatnemu detektywowi.

W wtorek przedwieczorem Jarocki siedział w swoim gabinecie i z niecierpliwością czekał na telefoniczną wiadomość od prywatnego detektywa, który przyrzekł mu, że gdy tylko dowie się czegoś, gdy tylko wpadnie na jakiś ślad natychmiast go o tym zawiadomi.

Nagle na progu pojawiła się pokojówka, która zakomunikowała, że posłaniec przyniósł dla niego list.

— Wprowadź go tutaj.

— Z pewnością od niej... od tej podłej kobiety...

— pomyślał Jarocki, któremu silniej zaczęło bić serce.

Gdy posłaniec wszedł i podał mu list, Jarocki zerknął na pismo na kopercie. Nie był to charakter pisma Heleny.

— Czy potrzebna jest odpowiedź?

— Nie, szanowny panie.

— Kto panu wręczył ten list?

— Jakaś pani.

— Pani?

— Tak. Powiedziała „Zaniesie pan list pod powyższy adres i odda do rąk własnych pana Romana Jarockiego.”

— Jak wyglądała ta pani?

— Wysoka, w fokowym futrze.

Helena nigdy nie nosiła fokowego futra. Nie była to więc ona...

— Czy mogę już iść, proszę wielmożnego pana? — zapytał posłaniec.

— Proszę poczekać jeszcze chwilę.

Jarocki rozdarł kopertę, wyjął z niej biały arkusz papieru i przeczytał co następuje:

„Wielce szanowny Panie Dyrektorze.

„Proszę mi wybaczyć, że również i mój drugi list jest anonimowy. Ale miał już Pan okazję przekonać się, że mój pierwszy list odpowiadał prawdzie...

„Osoba godna zaufania zakomunikowała mi, że Pańska małżonka bawi obecnie w Zakopanem, zatrzymała się wraz ze swoim kochankiem w jednym z najelegantszych pensjonatów. Niestety, osoba ta nie mogła mnie poinformować, w jakim pensjonacie mieszka Pańska małżonka.

„Piszę o tym wszystkim, wyłącznie w tym celu, aby Pana uspokoić. Pan z pewnością wiele nad tym rozmyśla i niepokoi się, że żonie coś się stało.

„Współczuję Panu i wierzę, że będzie Pan jeszcze w życiu szczęśliwy.

Szczerą przyjaciółką”.

— Może pan iść — rzekł Jarocki do posłańca po przeczytaniu listu.

— Kim jest ta tajemnicza kobieta, która mu współczuje? — pomyślał po wyjściu posłańca. — Czy jest to ta sama, którą spotkał na balu — maska w czarnej pelerynie? Dlaczego boi się podać swoje nazwisko?..

Zaraz jednak przestał myśleć o tej kobiecie. Myśli jego pobiegły do Zakopanego.

— A więc Helena przebywa z kochankiem w Zakopanem! Co za potworna hańba!... Jak może bawić się teraz w Zakopanem? Czy nie zdaje sobie sprawy, że on cierpi i że dziecko umiera z tęsknoty za nią!...

Mały Zbyszek ze zmarwienia ciężko zachorował. Nie przestawał się pytać o matkę i często zrywał się ze snu z przeraźliwym okrzykiem „Gdzie mamusia?” Dziecko bez przerwy popłakiwało i nie można go było uspokoić.

A on przypuszczał, że Helena bezgranicznie ko-

cha dziecko... że Helena jest gotowa poświęcić dla Zbyszka życie...

— Nie, nie jest matką dla swojego dziecka! Jest macochą! — dygotał z oburzenia Jarocki.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

— Halo? — zapytał gniewnie Jarocki, ujmując za słuchawkę.

— Mówi Pasemski, prywatny detektyw...

— Słucham...

— Niestety, panie dyrektorze, na razie nie udało mi się uzyskać żadnych wiadomości... Dzwonię zaś dlatego, że chciałem się dowiedzieć, jakie jest panińskie nazwisko pana małżonki...

— Pan jest detektywem, a ja tymczasem dowiedziałem się, gdzie znajduje się moja żona — rzekł Jarocki zjadliwie...

— Pan już wie?

— Ponieważ już wiem, nie będę korzystał z pańskich dalszych usług — rzucił Jarocki słuchawkę na widełki aparatu.

Postanowił udać się do Zakopanego i odwiedzić jeden pensjonat za drugim, w ten sposób odnajdzie Helenę i wtedy obliczy się z nią... O, tak obliczy się z nią!

Zatelefonował na Dworzec Główny do biura informacji kolejowej i dowiedział się, że pociąg do Zakopanego odchodzi o dziesiątej trzydzieści pięć wieczorem.

Teraz była szósta. Więc jeszcze dzisiaj pojedzie do Zakopanego, jutro już ją odnajdzie... powie jej, co o niej myśli.

Teraz dopiero Jarocki doszedł do wniosku, że jego rodzice mieli rację, gdy mu mówili, ażeby nie żenił się z Heleną, biedną maszynistką, ponieważ ona go szczerze nie kocha, a wychodzi za niego za mąż wyłącznie dla jego pieniędzy... Szczęście, że nie mieszkali w Warszawie, że nie wiedzą o tym hańbiącym wydarzeniu...

Jarocki zaczął przygotowywać się do podróży. Poleciał pokojówce włożyć do walizy tylko najniezbędniejsze przedmioty, wyjął również z szuflady rewolwe i wsunął do kieszeni... Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego to robi... Nie zamierzał przecież strzelać do Heleny... Ale mimo to wziął z sobą rewolwer...

Jarocki zamówił miejsce w slipingu, ale przez całą noc nie zmrzył oka, dręczyły go straszne hulajncje. Wyobrażał sobie, jak przestępuje próg jednego z pensjonatów i pyta o Helenę Jarocką... W chwili gdy pyta o nią portiera, zauważył wchodzącą Helenę, która opierała się na ramieniu kochanka... Nie mógł się opamiętać i strzelił do niej...

Te i tym podobne koszmarnie myśli błąkały się przez całą noc po rozpalonym umyśle Jarockiego.

Wreszcie o ósmej rano pociąg przybył do Zakopanego...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Niestety, nie. A jednak dobrze jej szukałem wszędzie, przysięgam państwu. A tu nic, ani śladu, ani nawet najmniejszej wskazówki. Nikt już jej nie pamięta w domu, w którym niegdyś mieszkała.

Ta smutna rozmowa urwała się. Piotruś siadł niedaleko bufetu i pogrążył się w bolesne rozmyślenia.

— Zostanie pan u nas do jutra wieczór? — zapytała nagle pani Lebasowa.

— Oczywiście, o ile państwu nie będę przeszkadzał, to chciałbym...

— Ale gdzież tam? Bardzo prosimy, będzie nam bardzo miło. Zaraz panu przygotuję nocleg.

Piotruś i Lebas zostali sami, obaj milczący, obaj smutno zadumani. Chwilami wchodzili goście, przerywając radosnym rozgwarem ponure milczenie. Między nimi znalazł się pomocnik ogrodnika z pałacu.

— Co tam u was słychać? — zapytał go Lebas.

— Nic dobrego — odparł tamten — podobno hrabina niedomaga. Mówią, że ma jakieś wielkie zmartwienie, wciąż narzeka na ból głowy. Chodzi po nura, zła...

— Czyżby? — zapytał Lebas zaciekawiony — jakież znów ona może mieć troski?

— Nie mam pojęcia. Choć ludzie gadają, że to z powodu syna.

— Ach, tego pana Jerzego? Młodszego?

— Podobno. Coś tam jakoby źle się dzieje z synową.

— Naprawdę? O, to ciekawe — rzekł Lebas, spoglądając znacząco na Piotra.

Ten zaś nie tracił ani słowa z tej rozmowy. Przypomniał sobie jednocześnie, co mu pisała Lusja po ślubie Jerzego Chareckiego. Nadmieniała wtedy, że dziwnym zbiegiem okoliczności panna młoda nazwała się również Lucyną Darską. Ogrodnik tymczasem mówił dalej:

— Mówią, że podobno rejent robi trudności przy wypłaceniu jej posagu. A to nie bagatela, bo tu chodzi o pół miliona złotych. To nie byle co.

Wreszcie ogrodnik wyszedł. Inni poszli również i oto znów Piotr znalazł się sam na sam z Lebasem.

— I cóż? — zapytał Lebas — zrozumiał pan teraz, panie Piotrusiu? Podobno pańska babcia jest niezdrowa. Na pańskim miejscu odwiedziłbym ją. Nic łatwiejszego, skoro już pan tu jest.

— Po co mam tam iść, skoro wiem z góry, że mnie nie przyjmie?

— Kto wie?

— Nigdy nie chciała mnie znać. I nie chcę się narażać na ponowne upokorzenia właśnie teraz, gdy mi tak smutno na sercu.

— Jak pan uważa... Zresztą, wobec tego, co się dzieje, może jaśnie hrabina nieco zmieniła zdanie?

— Nie przypuszczam.

— A nie próbował pan zobaczyć się w Warszawie z pańskim stryjkiem panem Jerzym Chareckim?

— Nie.

— Był tu u mnie jeszcze przed ślubem ze swoją narzeczoną.

— Doprawdy?

— Tak. Wiochna panu o tym przecież pisała. Widzę jednak, że panu nie bardzo zależy na zbliżeniu się do swej rodziny?

— To prawda, nie pałę się do tego bynajmniej. Mam może ku temu swoje powody. Zresztą spodziewam się, że dam sobie radę bez nich. Wolęłbym raczej odnaleźć moją kochaną mamusię, o której myślę codziennie i która tak dobrze pamiętam. Gdybym jeszcze miał szczęście zasłubić moją najukochańszą Wiochnę, niczego bym już więcej nie pragnął.

— Dojdzie jeszcze i do tego, tylko trochę cierpliwości, mój kochany chłopcze...

Następny dzień ułamał powolnie, jednostajnie dla Lebasów i Piotra. Ich myśli nieustannie zdążyły ku odlewej wielkiej Warszawie. Wiochna tam na pewno też bardzo się smuci, że nie mogła spędzić wielki ze swymi opiekunami. Aż tu nagle następnego ranka

listonosz przyniósł list z Warszawy. Lebas od razu poznał charakter pisma swej wychowawicy.

— To od niej! — zawołał radośnie.

Prędko pobiegł zawołać żonę. Ponieważ w tej chwili nikogo w zajeździe nie było, wszyscy troje zgromadzili się przy stole, by wreszcie zapoznać się z treścią tak wyczekiwanego listu.

— Niech pan nam przeczyta ten list na głos, panie Piotrusiu — poprosił Lebas, podając Piotrowi odpieczętowany list.

Piotr odczytywał powoli:

„Moi kochani, z pewnością sprawię wam duży ból przy Nowym Roku i niesłuchanie mi przykro z tego powodu. Muszę Wam jednak powiedzieć prawdę, którą Wam właściwie chciałam oznajmić już od dwóch tygodni.

Nie mogę wrócić do Was na wieś, ponieważ udało mi się tu uzyskać to, o czym marzyłem od dawna. Rejent, który po mnie przybył, działał w imieniu pewnego bardzo bogatego pana, kochającego mnie od dawna i gorąco pragnącego uczynić mnie szczęśliwą...”

— Co? Co? Co ona pisze? — zapytała Lebasowa, zmieszana — oszalała, czy co?

— Pisz zapewne prawdę — rzekł Piotr głosem, już drżącym ze wzruszenia, po czym podał list Lebasowi, mówiąc:

— Niech pan będzie łaskaw czytać dalej... ja już... nie mogę...

Lebas wziął list w swe wielkie palce, także drżące i powoli czytał dalej:

„Nie chcę Wam długo opisywać, co się tu stało od czasu mego przyjazdu. Wystarczy, gdy Wam powiem najważniejsze. Nie miałam siły dłużej opierać się człowiekowi, który mi tak dobrze życzył i który, przyznaję, nie był mi wstrętny. Jest to człowiek niezwykle hojny, który obsypał mnie najcenniejszymi prezentami najrozmaitszego rodzaju.

Mam teraz piękne mieszkanie. Mam wspaniałe toalety, klejnoty, a pieniędzy ile tylko dusza zapragnie. Słowem, jestem bardzo szczęśliwa...”

— Podła! — krzyknął Piotr, a z oczu trysnęły mu łzy...

— Nieszczęsna! — szepnęła Lebasowa, też wzbudzona...

Lebas chciał jednak dokończyć listu, mimo iż wzruszenie i temu już mocno ścisnęło gardło. Czytał więc dalej... Teraz doprawdy dopiero były rzeczy najbardziej niespodziewane i oburzające...

(Dalszy ciąg jutro)

23, 24 i 25 marca

Trzy dni ćwiczeń w stolicy

Musimy zdać celująco egzamin z naszego przygotowania do obrony przeciwlotniczo-gazowej

(r.). Termin wielkich ćwiczeń przeciwlotniczo-gazowych zbliża się ku nam szybkimi krokami. Dzieli nas od nich zaledwie 11 dni.

Dzisiaj możemy już zdradzić tajemnicę i oznajmić naszym czytelnikom, że ćwiczenia odbędą się w dn. 23, 24 i 25 marca.

Przez dłuższy czas staraliśmy się w całym szeregu notatek i artykułów zaznajomić wszystkich ze znaczeniem ćwiczeń przeciwlotniczo-gazowych oraz z tym, jak winniśmy się podczas ich trwania zachowywać. Nie są to rzeczy zbyt skomplikowane.

Przed wszystkim każdy powinien pamiętać o tym, że podczas zarządzanego alarmu w wypadku nalotu „nieprzyjacielskich” eskadr na miasto, stolica musi pograć się, jak to się mówi, w „egipskich ciemnościach”. Żadne, najmniejsze nawet światło, nie może lotnikowi zdradzić miejsca, gdzie mógłby on z powodzeniem zrzucić śmier

MIÓD świeży lipcowy, gwarantowany 100 proc., czysto pszczołowy 3 kg 7 zł., 5 kg. 10,25 zł., 10 kg. 19,25 zł., 20 kg. 37 zł., wraz z blaszankami i opłatą pocztową, wysła za pobraniem „Pasięka” w Trembowli Nr. 36/20. Na żądanie nauczmy naszych odbiorców wyrobu miodu do picia.

SYNEK i CÓRECZKA

wdzięczni będą mamusi, gdy sprowadzi fotografa do zdjęć domowych. Będzie radość co nie miara. Mąż pochwali rozsądną żonczkę, gdyż fotografie działwy najlepszym będą upominkiem dla rodziny.

Fotografów do mieszkań wysła **EL-CHA-FILM**, Bracka 17. Telefon 2.78-60. Fotografujemy bez magnesji 12 różnych fotografii złotych 5.70.

Świeżenie, przyszcze, listaje, krosty, zmaszarki, chropowatość, wszelkie wady cery skóry usuwa „Krem regeneracyjny” Magistra Grabowskiego, Warszawa 3-go Maja 2. Tuba 1.50 — 3.00. Apteki — Drogerie. Bezpośrednio: zaliczenie 3.50. Mińsk Mazowiecki: Skład Apteczny Osetowskiego.



ChOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCYCH, BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t.p. stosuj **„Balsam Trikolan” GABEC KIEGO**, pp. lekarze.

Walne Zgromadzenie Sp. Akc. „Ardal”

W dniu 1 marca 1939 roku, odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszy firmy Przemysł Gumowy Ardal.

Na Zgromadzeniu tym Zarząd firmy przedstawił sprawozdanie obrazujące całokształt działalności firmy w roku sprawozdawczym 1937/38. Jak wynika z sprawozdania Zarządu, firma w dalszym ciągu rozszerzyła zakres swej produkcji i działalności. Poczyniono znaczne inwestycje tak w wydzierżawionych przez firmę zakładach Ardal — Pepege w Grudziądzu, jak i w fabryce w Lidzie, gdzie wybudowano nowe gmachy fabryczne, nową elektrownię i nową gazownię. Zakupiono znaczny ilość maszyn będących ostatnim wyrazem rozwoju techniki i dzięki temu zmodernizowano i udoskonalono produkcję.

Firma Ardal produkowała obuwie gumowe, artykuły techniczne i kapcie, ławki, opony i detki, utensylia rowerowe, obuwie skórzane, skórę gumę itp. Obrót firmy wyniósł 8.497.608 zł. Dzięki usilnej pracy zdołano zastąpić cały szereg surowców i chemikali: zagranicznych — krajowymi. Na polu wywozu obuwia gumowego zajęła firma Ardal czołowe miejsce, gdyż wywóz

cionośną bombę. Wszystkie więc nasze okna muszą być jak najstarannie zasłonięte.

Kierowcom samochodów i dozorcóm domowym przypominamy o konieczności przysłonięcia reflektorów i numerów bram cieżno-niebieskim papierem.

Ponieważ w czasie ćwiczeń zarządzane będą trzy rodzaje alarmów, podajemy raz jeszcze ich sygnały: alarm lotniczy — dzwitek syren, gazowy — gong, pożarowy — dzwon. Musimy o tym wszyscy pamiętać.

Komendanci oplgaz domów wiedzą już o swych obowiązkach. Zwracamy im, jak również wszystkim mieszkańcom, uwagę, że wszystkie uchybienia i nie dopatrzenia mogą ich narazić na surowe kary administracyjne.

Pamiętać trzeba o tym zawsze, że czekające nas ćwiczenia nie są jakąś zabawką, czy też wyłącznie tylko widowiskiem, wobec którego wolno nam zachować się mniej lub więcej obojętnie. Ćwiczenia przeciwlotniczo-gazowe, które odbędą się za 11-cie dni, — to wielki egzamin z naszego przygotowania się na wypadek prawdziwej wojny.

Liczne doświadczenia z czasów wojny i obecnych prób dowiodły niezbicie, że kartość i zorganizowanie społeczeństwa jest najlepszą obroną przed skutkami powietrznych ataków nieprzwykła. Gdy przyjdzie wojna, ofia

Wymierzył sobie sprawiedliwość

Spewolowawszy trzy wypadki, kierowca taksówki zastrzelił się z rewolweru

W mieszkaniu własnym przy ul. Sulejowskiej 26 w Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń 28-letni Jan Trzciniński, kierowca samochodowy. Denat korzystając z nieobecności żony, która w tym czasie pracowała, wyjął re-

ry będą padać. Na to nie ma rady, tam jednak, gdzie obywatele stosować się będą do zarządzeń władz i orientować się będą, jak uniknąć skutków bombardowania — liczba ich spadnie do minimum. Musimy być więc przygotowani, musimy w czasie pokoju przysposabiać się do wojny.

Mieszkańcy Łodzi, Poznania, Lwowa i innych miast Polski zdali już ten egzamin ze swych umiejętności, przygotowania i wyszkolenia. Teraz czeka i nas to samo. Pokażemy, że stolica zda ten egzamin celująco.

Właściciele spalonej kawiarni

zostali osadzeni w areszcie — Sensacyjne szczegóły dochodzenia

Jak się dowiadujemy, w związku z pożarem kawiarni „Przez dziurkę od klucza” (W-wa Krakowskie Przedmieście 8), zostali zatrzymani do dyspozycji władz śledczych właściciele tej kawiarni: Fryderyk Benesz i Jan Zalewski.

Gajowy zastrzelił awanturnika

Na szosie lubelsko-warszawskiej pod majątkiem Stara Wieś powiatu mińsko-mazowieckie-

Jednocześnie na skutek decyzji władz śledczych osadzono w więzieniu przy ul. Dąkiej dwóch kelnerów kawiarni: Mikołaja Jakowlewa i Władysława Witkowskiego, oskarżonych o szantaż. Usiłowali oni pod groźbą złożenia obciążających zeznań

wymusić od właścicieli lokalu pieniądze w wysokości połowy sumy premii asekuracyjnej.

Policja w dalszym ciągu prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia istotnej przyczyny pożaru kawiarni.

go, dwaj znani i wielokrotnie notowani awanturnicy: 34-letni Jan Sosnowski i 29-letni Piotr

Kostyński napadli na przechodzącego gajowego, Witolda Justa. Awanturnicy obrzucili go kamieniami, po czym zadali Justowi szereg ran ciętych nożem i usiłowali odebrać mu rewolwer. Napadnięty oddał trzy strzały ostrzegawcze, a gdy to nie poskutkowało, w obronie własnej strzelił do napastników, raniąc Sosnowskiego w brzuch

Rannego opryszka przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Mińsku Mazowieckim Kostyńskiego, który zbiegł i ukrywał się, policja odnalazła i osadziła w więzieniu. Poszwankowanemu gajowemu pomocy udzielił lekarz.

SZKODLIWY ETER

Ministerstwo Opieki Społecznej zarządziło natychmiastowe wycofanie ze sprzedaży eteru serii „115”, produkcji Zakładów Chemicznych „Synthesa”, jako nieodpowiadającego wymogom farmakopei i szkodliwego dla zdrowia.

Amator jazdy „na gapę”

Do dorożki, powożonej przez Kazimierza Gawrońskiego (Warszawa, Obozowa 12), wsiadł na roku ul. Twardej i Mariańskiej jakiś pasażer, który oświadczy-

wszy, iż jest przyjeźdnym, prosił dorożkarza o objechanie miasta, celem zwiedzenia.

Po dwugodzinnej jeździe pasażer wysiadł na ul. Długiej i wszedł do domu Nr. 50. Gawroński, wiedząc, iż jest to dom przechodni, poprosił stojącego tragarza o dopilnowanie konia, sam zaś podążył za pasażerem. Dorożkarz nie pomylił się, gdyż nieznanemu wyszedł na ulicę bez nazwy i skierował się w stronę Nalewek.

Na wszczęty alarm nadbiegł policjant, który amatora jazdy „na gapę” zatrzymał. Wtedy zaczął udawać na pijanego. Zatrzymanego sprowadzono do dorożki i przewieziono do 12-go komisariatu. Tam podał się on za Wacława Kazimierskiego (Nowe Miasto 3).

Pozostał do dyspozycji Sądu Grodzkiego.

O rabiali przechodniów

Ujęcie bandy zbrodniczych wyrostków i zbiegli.

Od dłuższego czasu grasowała na Grochowie w Warszawie nieuchwytna szajka młodocianych opryszków - rabusiów, która napastowała przechodniów, wymuszała pieniądze na wódkę, wrywała kobietom torebki, a opornych biła.

W dniu wczorajszym na przechodzącą ul. Zamieniecką Józefę Płasek i Stanisława Niemońskiego (Zamieniecka 50) napadło sześciu opryszków, pobili napadniętych, wyrwali kobiecie torebkę, zawierającą 90 złotych

zbiegli.

Powiadomiona policja zarządziła natychmiast obławę, w wyniku której całą bandę osaczono i przewieziono do aresztu. Wszyscy zostali kategorycznie rozpoznani przez ofiary napadu i przyznali się do winy. Są to: Mieczysław i Wacław bracia Suchowscy (Ostrobramska 70), Kazimierz Sarnowski (Komorowska 4), Ryszard Karpiński (Mładska 19), Konrad Święcicki (Zamieniecka 24) i Jan Jagodziński (Okuniewska 10).